

**Bruno FORTE, *Trójca jako historia (Trinità come storia)*, tł. Agnieszka Rybińska, Kraków: Wydawnictwo Salvator 2005, ss. 308.**

Książka B. Forte, *Trinità come storia*, znana jest teologom od 1989 r. i jest nieodzowną podstawą do wykładów monograficznych z teologii Trójcy Świętej, czy też nauki o Duchu Świętym. Teologiczne rozważania tego autora przedstawiają się jako przykład nowego ujęcia tajemnicy Trójcy Świętej. Autor bowiem idąc za H. Urs von Balthasarem ukazuje w ścisłej jedności Trójcę Świętą samą w sobie i Trójcę Świętą działającą w historii zbawienia. Te dwa ujęcia

---

<sup>3</sup> Por. J. Ratzinger, "Der Katholizismus nach dem Konzil", w: *Auf Dein Wort hin. 81. Deutscher Katholikentag*, Paderborn 1966, 245-266.

<sup>4</sup> Por. *tamże*, 176

<sup>5</sup> Por. *tamże*, 369

przedstawia nieraz w jednym zdaniu, tak że czytelnik musi się zastanawiać, czy autor ma na myśli życie wewnątrztrynitarnie, czy już działanie w stworzeniu. Interesujące jest u niego pełne znawstwa operowanie tekstami biblijnymi dla ukazania głębi tajemnicy trynitarniej i zarazem jej bliskości człowiekowi. Stosuje wiele błyskotliwych odniesień, skojarzeń, tzw. dialektykę myśli.

Z tych i innych względów polski teolog chętnie sięga po tłumaczenie tej książki. Interesujące jest również dla niego, jak tłumaczka poradziła sobie z trudnymi do przełożenia zwrotami i tasiemcowymi zdaniami, pełnymi wtrąceń i aluzji. Generalnie, przekład nie jest zły, choć miejscami niedokładny. Wiele skomplikowanych sformułowań włoskich zostało zręcznie wyrażonych w języku polskim. Można by przytoczyć wiele pozytywnych przykładów. Niemniej jednak jest wiele pojęć i wyrażen, z którymi tłumaczka nie poradziła sobie. Wydaje się, że lepsza powinna być konsultacja teologiczna, ale nie tylko ze strony dogmatyka, lecz trynitologa. Następnie, trzeba stwierdzić, źle się stało, że nie zostało uwzględnione polskie tłumaczenie zbioru wypowiedzi soborowych pt. *Breviarium fidei*. Tłumaczka uniknęłaby wielu nieścisłości teologicznych, gdyby korzystała z tego wydania, a nie tłumaczyła z przekładu włoskiego B. Forte, korzystającego z *Enchiridion symbolorum*, Denzingera i Schönmetzera.

A oto przykłady: „Jasne jest, że nie może być [Duch Święty] tylko któryś z Nich, skoro Jeden [Ojciec] i Drugi [Syn] ściśle łączą się z sobą” (s. 185). Jest to tłumaczenie zdania św. Augustyna z *De Trinitate*, w którym Doktor Kościoła uzasadnia, że Duch Święty musi pochodzić zarówno od Ojca jak i od Syna, ponieważ jest On Duchem Ojca i Duchem Syna, a nie tylko Duchem Ojca. Stąd tłumaczenie winno brzmieć: [Duch Święty] „nie może być tylko któregoś z Nich”, a nie „któryś z Nich”, bo to znaczy zupełnie co innego.

Nie do przyjęcia jest też tłumaczenie zdania synodu w Toledo: „Wierzmy, że Ojciec nie został zrodzony, stworzony, ale że jest niezależny w pochodzeniu. Nie pochodzi od nikogo ani od niczego [„od niczego” nie ma w oryginale]. On powołuje do życia Syna i Ducha Świętego” (s. 127). Zarówno według *Breviarium fidei* jak i oryginału włoskiego winno być: „Wierzmy, że Ojciec nie jest zrodzony ani stworzony, lecz niezrodzony. Sam bowiem od nikogo nie pochodzi, natomiast od Niego Syn ma zrodzenie, Duch Święty zaś ma pochodzenie” Natomiast zdanie „On powołuje do życia Syna i Ducha Świętego” sugeruje jakoby te Osoby Boskie miały początek istnienia, co jest sprzeczne z nauką wiary.

Niezrozumiałe jest też zdanie „Jedna substancjalnie istota Boga została więc oddana poprzez pojęcie Osoby i określona jako tożsamość Trzech Osób” (s. 211), gdyż kryje w sobie twierdzenie jakoby istota utożsamiała się z Osobą, a to jest nie do przyjęcia. W dosłownym tłumaczeniu zdanie to brzmi: „w jednej substancji czy istocie Boskiej wyznajemy trzy Osoby, lub mówimy, że jedna substancja Boska istnieje w trzech Osobach”

B. Forte używa włoskiego słowa *Tre* na określenie „Trzech” w Trójcy Świętej. Tłumaczka oddaje to polskim słowem „Trojga” (np. s. 186n). Osobiście nie jestem z tego zadowolony, gdyż pojęcie „trojga” mówi o trzech, z których nie wszyscy są rodzaju męskiego, ale żeńskiego, czy nijakiego. Tymczasem zarówno imię „Ojciec”, jak i „Syn”, jak też „Duch Święty” są rodzaju męskiego, a nie żeńskiego czy nijakiego, chyba że ktoś będzie się sugerował rodzajem żeńskim słowa *ruah* w języku hebrajskim, czy też rodzajem nijakim *pneuma hagion* w języku greckim.

Na s. 187 czytamy: „Zauważył on, że gdyby Duch utożsamiał się z Miłością Ojca i Syna, to nie byłoby Trójcy...” Tłumaczka opuściła słowo „substancjalną”, co znowu sprawia, że nie wiadomo o jaką miłość chodzi. W trzecim zdaniu na tej stronie tłumaczka użyła słowa „substancjonalną”, a winno być tylko „substancjalną” Podobnie wcześniej użyła „substancjonalnie”, zamiast „substancjalnie” lub „istotowo” (s. 184).

Na stronie 189 niewłaściwie zostało przetłumaczone zdanie z synodu w Toledo: Duch jest „posłanym przez Jednego [Ojca] i przez Drugiego [Syna], tak jak Syn przez Ojca potwierdza,

że mniejszy jest od Ojca i od Ducha, przyjąwszy postać cielesną” Tymczasem, gdyby tłumaczka korzystała z *Breviarium fidei*, wówczas dowiedziałyby się, że to zdanie należy tłumaczyć w następujący sposób: „Nie uważamy Go jednak za mniejszego od Ojca i Syna, tak jak uznał się mniejszym od Ojca i Ducha Świętego sam Syn ze względu na przybrane ciało” (BF IV 21). W zdaniu tłumaczki brak jest tego, co jest istotne w sformułowaniu synodu w Toledo, tj. stwierdzenia równości Ducha Świętego z Ojcem i Synem.

Na stronie 140 tłumaczka wyjaśniając „współsubstancjalność” Syna z Ojcem stwierdza, że to oznacza, iż „mają taką samą istotę Bożą, tzn. w ich bóstwie są tą samą Istotą” Osoby Boskie mają „tę samą Istotę”, czyli jedną numerycznie, a nie taką samą, czyli podobną. To jest zasadnicza różnica. Włoskie zdanie „essi stanno sullo stesso piano dell'essere divino, sono cioè uno nella divinità, della stessa e medesima *essenza*” należałoby przetłumaczyć: „są równi w bóstwie, to znaczy mają jedną naturę Boską, są jednej i tej samej istoty”.

Na stronie 194 autorka referując naukę Soboru Konstantynopolitańskiego I o równości w bóstwie Ducha Świętego z Ojcem i Synem bardzo skróciła, a tym samym opuściła ważną myśl o ich równości. Ponadto tłumaczy słowa z *Credo* tegoż Soboru, które w języku włoskim brzmią *adorato e glorificato* na język polski „czczony i wywyższony”, podczas gdy należało przetłumaczyć: „czczony i uwielbiony” *Quicumque* nie jest „formułą”, jak to tłumaczy, ale symbolem wiary, co zresztą wyraża B. Forte słowem „simbolo”

W innym miejscu tłumaczka stwierdza, że „... w Nicei rozwinięto kwestie dotyczące Ducha Świętego” (s. 87), podczas gdy tekst oryginalny mówi, że Sobór Konstantynopolitański „rozwinął Niceę w części poświęconej Duchowi Świętemu...”, co jest zgodne z prawdą. Dziwnie też brzmi następujące zdanie: „podtrzymano teorie o Jego pochodzeniu [Ducha Świętego] od Ojca” Nauka o pochodzeniu Ducha Świętego od Ojca wywodzi się z Ewangelii Jana (15,26) i trudno ją nazwać teorią, a sam autor pisze dosłownie, że Sobór „stwierdza pochodzenie od Ojca” Wreszcie Sobór Nicejski miałby przyjąć „sformułowaną przez Ojców Kapadockich formułę ‘mia ousia treis hypostaseis’...” Ani Sobór Nicejski, ani Konstantynopolitański tej formuły nie przyjął, ale jak pisze B. Forte, ten ostatni przyjął „koncepcję wyrażoną przez Ojców Kapadockich w formule...” A więc jest tutaj subtelna różnica. Brak zrozumienia myśli B. Fortego widoczny jest w końcowej części następującego zdania: „Przyjmując stanowisko negujące utożsamianie Ojca, Syna i Ducha jako Jednego – pojmowanego jako „ducha czasu” (s. 87). Tymczasem autor chciał powiedzieć: „... jak to czynił „duch czasu...” Wreszcie czas wypracowania nauki o Trójcy Świętej pomiędzy Niceją a Konstantynopolem oraz związane z tym spory teologiczne tłumaczka ocenia jako „dywagacje”: „Relatywnie krótki czas poświęcony tym dywagacjom wskazuje na jej dojrzałość na płaszczyźnie wiary” (s. 86). Po pierwsze B. Forte nie używa tego słowa, a po drugie nie wydaje się ono tu stosowne. Podobnie niepotrzebnie wprowadziła termin „Osoba” do zdania „Potępiając błędy Ariusza, głosili oni [Ojcowie Soboru Nicejskiego] prawdziwe i bezpośrednie [lepiej byłoby „w ścisłym sensie”] synostwo Słowa, substancjalnie zrodzonego z Ojca [lepiej byłoby przetłumaczyć dosłownie: „zrodzonego z substancji Ojca”], Jego istotową tożsamość z naturą i Osobą jedyne i prawdziwego Boga” (s. 85), gdyż sugeruje on, że w Bogu jest jedna Osoba, a są trzy. Lepiej byłoby przetłumaczyć dosłownie, że Ojcowie Soboru Nicejskiego proklamowali „Jego [Syna] absolutną tożsamość istotową z jedynym prawdziwym Bogiem”

Na stronie 195 niedobrze jest przetłumaczone, swoją drogą trudne zdanie: „W swoim wnętrzu Trzy Osoby Boskie różnią się tylko w swoim sposobie wyrażania relacji i w swojej (relatywnej) odmienności w (istotowej) tożsamości, która jest ‘relacją wspierającą’, ‘Osobą’ w Bogu” W zdaniu włoskim nie chodzi o to, że „Osoby Boskie różnią się w swoim wnętrzu”, ale, jak to wynika z poprzedniego dobrze przetłumaczonego zdania, różnią się wewnątrz natury Boskiej, w jej jedności, różnią się wzajemnymi odniesieniami relacyjnymi, różnią się swą

innością [osobową] (relatywną), przy zachowaniu tożsamości (istotowej) [natury], która to inność jest „relacją samoistną”, ‘osobą’ w Bogu, a nie jak jest przetłumaczone „relacją wspierającą” Skąd to ostatnie określenie? Otóż B. Forte użył słowa *sussistente*, co jest dosłowną transpozycją łacińskiego słowa *substantialis*, które na język polski tłumaczymy pojęciem „substytucyjną”, lub samoistną. Osoby Boskie są, według Augustyna, relacjami subsystemacyjnymi, czyli samoistnymi, to znaczy nie przypadłościowymi, ale należącymi do istoty Trójcy Świętej, posiadającymi naturę Boską.

Na stronie 196 mamy zdanie „Zasługą tej koncepcji było pogodzenie życiowego ruchu i historii z ideą Boga” Autorowi chodzi o dialektykę Hegla, który wprowadził świat i historię do natury Boskiej. Dlatego to zdanie nie oddaje tego, co chciał powiedzieć B. Forte, mianowicie, że: „zasługą tej koncepcji było wprowadzenie życiowego ruchu i historii do idei Boga”

Na stronie 198 niezrozumiałe jest zdanie: „Wydarzenie paschalne nie ukazuje zatem niczego innego niż sama istota Boga” Winno być: „samą istotą Boga...”

Nie dobrze jest przetłumaczone zdanie: „Dopiero na tej podstawie możliwe jest pojęcie prawdziwej tożsamości i różnicy pomiędzy naturą a istnieniem Boga” (s.199). Owszem istnieje tożsamość pomiędzy naturą a istnieniem Boga. Istota utożsamia się z istnieniem – myśl św. Tomasza. Ale dlaczego różnica? W tekście oryginalnym nie ma słowa *differenza*, a tylko *identità*. Zaraz potem jest zdanie, że „wiekuisty Bóg jest przeszłością siebie samego”, gdy tymczasem autor używa słowa „futuro”, a więc przyszłością, co potwierdza w następnym zdaniu: „Bóg i Miłość nigdy się nie zestarzeją”

Nieco dalej wszystkie określenia odnoszące się do trzech Osób Boskich winny być podane w mianowniku, a nie w dopełniaczu, gdyż są niezrozumiałe. „Jedność Boga jest zatem jednością Jego bycia Miłością, Jego istotowej Miłości, która istnieje wiecznie jako Miłość kochająca, Miłość kochana i Miłość osobowa. Lub inaczej, jako Jego wieczne pochodzenie, przyjęcie, przyszłość Miłości; pochodzenie, przyjęcie i dar z siebie; ojcostwo, synostwo i otwarcie w wolności; jako Ojciec, Syn i Duch Święty”

Tłumaczka pozostawiła w brzmieniu włoskim pojęcie *pericoresi* – perychoreza, co oznacza, że brak było konsultacji ze strony teologa. Przemilczała też opinię B. Forte, że pierwszym, który użył tego pojęcia był Jan Darnasceński. Ale to jest błahostka w porównaniu z tłumaczeniem zdania na następnej stronie (s. 200): „w Bogu wszystko jest jednym i nie ma w nim przeciwstawności relacji” To zdanie, jak sam przypis wskazuje, pochodzi z dekretu dla Jakobitów Soboru Florenckiego, które w tłumaczeniu polskim brzmi: „Wszystko jest [w nich] jednym, gdzie nie zachodzi przeciwstawność relacji” (BF IV 43). Widzimy tu zupełnie inny sens. Tłumaczka odrzuciła w Bogu przeciwstawność relacji, czyli istnienie relacji, a więc Osób Boskich. Gdy tymczasem Sobór Florencki (za św. Augustynem) chciał powiedzieć, że w Bogu jest jedna natura, wszystkie przymioty absolutne stanowią jedność, wszystkie są w posiadaniu Trzech Osób Boskich, wszystko jest po prostu jednością poza różnicą relacji, czyli Osób Boskich. Szkoda, że tłumaczka nie miała dostępu do *Breviarium fidei*, bo uniknęłaby tej i innych nieścisłości.

Nie odpowiada też myśli B. Fortego dalsza część tego zdania, które brzmi: „co oznacza brak zróżnicowania w działaniu Boskim *ad extra* aż po niezauważalność zróżnicowania Osób w działaniu Boga. Praktyczny brak wyrazistości różnic personalnych Ojca, Syna i Ducha oraz ich sposobu pozostawiania w relacji do stworzenia, począwszy od aktu stworzenia, kontrastuje jednak z faktami z historii zbawienia. Dlatego zauważono potrzebę opracowania szczegółowej teologii apropiacji, która pozwoliłaby przypisać atrybuty konkretnym Osobom Boskim” Takie ujęcie stoi w sprzeczności z fundamentalną tezą książki autora, który chce wykazać, że działanie Boga w historii zbawienia posiada rysy trynitarnie. Zdanie to winno być tak przetłumaczone: „to nie może oznaczać, że działanie Boże *ad extra* jest niezróżnicowane, tak, jakby

w zwróceniu się Boga ku swym stworzeniom, począwszy od aktu stworzenia, znikły właściwości osobowe Ojca, Syna i Ducha Świętego. Stałoby to w sprzeczności z konkretnym przekazem historii zbawienia, tak, że nawet tendencja rygorystycznie esencjalistyczna odczuwała potrzebę wypracowania teologii apropiacji, która pozwoliłaby połączyć z poszczególnymi Osobami Boskimi przymioty absolutne, poprzez które lepiej się objawiają w ekonomii zbawienia przymioty, jakie one posiadają wewnątrz Boskiego misterium” Zarówno w tym zdaniu, jak i w innych miejscach tłumaczka tylko spolszczyła włoskie słowo *attributi* słowem „atrybuty” –, które winno się tłumaczyć słowem „przymioty istotowe” Niefortunnie jest też zastosowane pojęcie „atrybuty” do działania Ducha Świętego: „To Jemu [Duchowi Świętemu] właśnie przypisywane są w ekonomii zbawienia takie atrybuty, jak: uświęcenie i udoskonalenie” (s. 190). Po prostu Duchowi Świętemu przypisuje się uświęcenie i udoskonalenie stworzeń.

Przymioty *quiescenti* (s. 203), są co prawda przymiotami „ukrytymi”, jak to wyraża tłumaczka, ale używa się raczej w teologii słowa „tkwiące” w naturze Boskiej.

Znów dziwnie brzmi tłumaczenie zdania wziętego z Soboru Watykańskiego I „A ponieważ jest On jedną i oryginalną substancją duchową... w pełni błogosławionym (w sobie i przez siebie)” (s. 204), gdy tymczasem winno brzmieć: „Ponieważ jest jednostkową, zupełnie niezłożoną... jako szczęśliwego w sobie i ze siebie...” (BF V 18). B. Forte użył słowa *singolare*, które może oznaczać coś szczególnego, ale tu oznacza pojedynczą – jednostkową naturę Boską. Podobnie pochodzące z łaciny słowo *beato* można tłumaczyć słowem „błogosławiony”, ale tu chodzi o to, że Bóg jest szczęśliwy. Po tej niedobrej linii idzie też tłumaczenie *beatitudine* – „błogosławieństwo Miłości”, zamiast szczęście, szczęśliwość Miłości (s. 205).

Nie wiem, dlaczego w przysłowiu arabskim przytoczonym przez B. Forte „Jeśli podczas ciemności nocy czarna mrówka wędruje po kamieniu, to Bóg ją widzi i kocha” tłumaczka opuściła słowo „kocha” (s. 205). Przecież autor udowadnia zarówno tym przysłowiem, jak i całym związanym z nim rozumowaniem, że Bóg kocha wszystkie byty.

Ale znów jest to drobnostka w porównaniu z tym, co spotykamy na następnej stronie: „Jest natomiast stałym dynamizmem miłości żyjącego Boga, zawsze podobnego sobie, a mimo to ciągle zmieniającego się i wiernego swoim obietnicom” (s. 206). Użyte tu słowo „ciągle zmieniającego się” sugeruje, że B. Forte jest przekonany, iż w Bogu dokonują się zmiany, co jest sprzeczne z dogmatem wiary, który uczy, że Bóg jest niezmienny. Tymczasem autor wykazuje w tym i poprzednim zdaniu, że Bóg jest niezmienny. Skąd się wzięło takie tłumaczenie? Otóż B. Forte stwierdza, że Bóg jest *sempre nuovo*, czyli zawsze nowy, ale dla niego nie oznacza to, że się zmienia tak pod względem istotowym jak i moralnym. Jest zawsze nowy w swoim działaniu wobec człowieka, jest niepowtarzalny. Można to w taki sposób wyjaśnić: człowiek bardzo zdolny zawsze powie coś nowego, coś co nas zaskoczy, jak na przykład Jan Paweł II, kiedy przyjeżdżał do Polski wniósł zawsze coś nowego, niepowtarzalnego, świeżego. Natomiast człowiek mało zdolny będzie mówił tak, że słuchacze będą się nudzić. Bóg jest tak nieskończenie doskonały w swej naturze, że zawsze jest niepowtarzalny w działaniu wobec człowieka, zawsze nowy w tym, co czyni dla stworzeń.

Nie są to jeszcze wszystkie błędy i nieścisłości tego tłumaczenia, jakie należałoby przytoczyć. W tym celu konieczne byłoby też uważne porównanie tłumaczenia z oryginałem. Powyższe uwagi mają za zadanie uwrażliwić badaczy myśli B. Forte. Jeśli będą go krytykować za takie czy inne ujęcie jakiejś kwestii, to niech sprawdzą dokładnie w oryginale włoskim, czy autor rzeczywiście miał na myśli to, co czytamy w przekładzie polskim. W przyszłości Wydawnictwo powinno zwrócić się do trinitologa o dokładne sprawdzenie tłumaczenia w celu wydania erraty lub nowej edycji.